

# JUTRZENKA.

Biuro Redakcyi przy  
ulicy Wiślniej  
pod Liczbą 308.

Inseraty przyjmują się  
za opłatą  
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 1 Grudnia — Piątek.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata éwierócrocna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą ZiR. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna expedyca w księgarni Baumgardtena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulta, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

## Kraków 30 Listopada.

Od czasu pierwszej rewolucyi francuzkiej wyraz „Rzeczpospolita“ stał się w srodkowej i północnej Europie upiorem straszącym ludzi słabych nerwów, a za którymi ciemne tłumy powtarzają jak dawniej „czarny djabeł“ tak teraz: „czerwona republika!“ Takie powtarzania natrafiamy często w adresach do króla pruskiego od wiernych jeszcze gmin, na których czele stoi zawsze jakiś wysłużony major a dzie-dzie dzisiejszy. Postrach na wspomnienie rzeczypo-spolitej tak się stał powszechnym, że w ogólny prze-szedł popłoch, jedni tylko dyplomaci jak kuglarze pokazują krwawe sztuki w które sami nie wierzą, bo ta krew którą ten wyraz piszą, farbą jest tylko.

A przecież świat starożytny nie lękał się tej formy rządu i żył nią w Europie dopóki z Azji nie przybył despotyzm na czele Hunnów albo Turków i nie zasiadł w Rzymie i Carogrodzie. Średnie wieki wznowiły upadłą formę w rzeczpospolitach włoskich i miastach hanzeatyckich a nikt nie widział w niej krwawych jak dzisiaj upiorów.

Między monarchią absolutną a rzeczpospolitą nie masz żadnego pośredniczego a stałego punktu. Monarchia konstytucyjna jest to umowa pomiędzy narodem a panującym zawarta, a przeto jak każda umowa przez tego zerwana bywa, kto silniejszy. Monarchia też konstytucyjna zmienia się według siły tej lub owej strony na absolutną lub na republikę. Obie strony zawierając umowę liczą na to że jedna z nich jej nie dotrzyma, i całe też życie polityczne w konstytucyjnych monarchiach obraca się około tego pytania: kto kogo siłą lub podstępem zwalczy. Ani więc nas dziwić nie powinny usiłowania rządu pruskiego do przywrócenia stanu rzeczy jaki był przed marcową rewolucją, ani dziwić nas nie może dążenie dworu Austryackiego do przywrócenia tego samego stanu rzeczy. Umowa tu i tam między pa-nującym i narodem już zerwana została, zanim przyszło do określenia jej szczegółowych punktów, do napisania konstytucyi. Walka się rozpoczęła, która nie dziś to jutro skończyć się musi zwycięstwem jednej lub drugiej strony.

Jeszcześmy dotąd nie poruszali w piśmie naszym pytań formy rządu, a gdyby nas zapytano, odpo-wiedzielibyśmy: że nie znając żadnej trzeciej formy oprócz dwóch wspomnianych, przedstawiamy je jako jedyne możebne, jako jedyne mające za sobą jakąś prawdę, jakąś trwałą zasadę: rząd jednego czło-wieka lub jednej kasty, albo rząd wszystkich; rząd absolutyzmu albo rząd wolności, rząd arystokracji albo rząd całego narodu.

O jednej tylko Polsce nigdy się nie mylą poli-tycy ze zdaniem do jakiej formy rządu naród dąży, i to może było nieraz w kongressach rządów euro-pejskich warunkiem przeciw nam mówiącym, a to będzie w kongressach ludów warunkiem mówiącym za nami. Darmo będziemy sobie lub drugim kłamać, darmo wmawiać w innych i w siebie, że my chętnie przyjmiemy jakąkolwiek daną nam formę rządu; wiedzą o tém dyplomaci, że i my nawet ze szcze-rego serca gotowi przyrzec, że cieszyć się będziemy jakimkolwiek najjaśniejszym panem byle własnym, bo nie w mocy naszej na długo dotrzymać słowa.

Historyczna konieczność w loicznym następstwie musi u nas zmienić formę rządu; choćby zachowała wy-razy, wyrazy te będą co innego znaczyć: u nas król będzie zawsze tylko rodzajem pierwszego urzędnika Rzeczypospolitej choćby królestwem przezwanéj. Dla tego z litością tylko poglądać możemy, na drobne intrygi partyi, która marząc o budowie Polski przy-brać by ją chciała w purpurę, aby tylko od tej pur-pury jakkolwiek blask na nią padał.

Dzisiaj ucichły wprawdzie głosy mówiące za tą lub ową formą polityczną, kilkanaście lat o tém pi-sano i rozprawiano, dziś zaczynają rozprawiać i pi-sać o narodowości. Dobrze, więc piszmy o naro-dowości. Ale czyż narodowość nie jest pierwszym a głównym warunkiem zupełnej wolności? czyż można pojmować wolność polityczną narodu bez jego narodowości? w rządach despotycznych posu-nięto wprawdzie tak dalece ścieśnienie wolności o-sobistej iż każą polakowi mówić i pisać po rossyjsku lub po niemiecku, iż mu zabraniają jego wspo-mnień i barw, a każą mu się w czarnożółte przy-bierać kolory. Czyż takie prześladowanie narodo-wości, takie z niej gwałtowne wyzwanie, nie jest zarazem targaniem się na wolność polityczną naro-du? Wszystkie zatem narodowe swobody leżą już z natury swojej w politycznej wolności narodów i indywiduuw. Narody które nic nie mówią o swojej niepodległości, a ciągle prawią o swojej narodo-wości, nie omamią dyplomatów i dworów. My w naszej rzetelności nie umiemy tać się z naszymi zamiarami ani ich fałszywie na w pół drogi zatrzy-mywać, mówiąc jak inne słowiańskie ludy Austrii: my nie chcemy niepodległości, my chcemy tylko narodowości. Aleć narodowość bez niepodległości jest rzeczą niezrozumiałną. I w koniecznym następ-stwie dzisiejszych słowiańskich dążeń, albo takowe rząd zwalczać musi, albo się kiedyś wyrzec posia-dania ziem licznych, skoro narodowość ich organi-cznie żyć pocznie. A gdy to ostatnie nastąpi, przyj-dzie znów porzucone dziś pytanie formy rządu. Nie lękajmy się więc mówić o tém co nas na przyszłość spotkać może, a my najstarsi w Europie synowie wolności co pół wieku po niej nosimy żałobę, od-zyskawszy swobody nasze będziemy musieli obrać formę która warunków ich najlepiej dopełnić będzie w stanie.

Na ostatniem posiedzeniu sejm w Kromieryżu, deputowany nasz P. Jakubowski, w chwili głoso-wania czy protokół kilku sessyj ostatnich w Wie-dniu odczytany być ma czy nie, albo inaczej czy ostatnie *działania* sejm uznane być mają za prawo-mocne czy też za nie byłe, — pytanie dość ważne jako zasada, choć mało ważne co do rzeczy, bo na tych sessjach nic stanowczego niezapadło.—P. Jakubowski oddalił się z izby, i o ile w mocy jego było, do od-rzucenia wniosku się przyczynił. P. Jakubowski dopóki jest w Kromieryżu, mimo swojej dymisji jest naszym deputowanym, i jako taki obowiązków swo-ich dopełniać powinien. Jeśli go chęć ku partyi Czeskiej ciągnie, niech ma odwagę do wystąpienia; jeśli trzyma z większością polskich deputowanych, niech ich w stanowczej chwili nie opuszcza. Nietoperza na sejmie nie potrzebujemy.

KRAKÓW 30 Listop. Dziś opuścił Kraków głó-wnie tu dowodzący feldm. hr. Schlik, dla objęcia jak mówią dowództwa nad jednym z korpusów prze-znaczonych przeciw Węgrom.

(K.) Lwów... Stan oblężenia trwa ciągle. Szkoły dzienniki, gwardya ciągle w zawieszeniu. Za to w ruskiem seminaryum teatr ruski, na który ucze-szczają Rusiny w małej liczbie, konsyliarze Niemcy i dzieci gubernatora.

Lwów. Donoszą nam ze Lwowa, że sobór Sto-jurski, pomimo rozwiązania przez jen. Hammersteina *wszystkich* stowarzyszeń, ciągle bez wszelkiej prze-szkody codziennie swoje posiedzenia odbywa, jak to i pierwej czynił. Widać ztąd, że nawet w *prawach wojennych* są niektóre wyjątki dla ludzi *poczeiwych*.

TARNÓW 28 Listopada. Właśnie w tej chwili do-wiadujemy się, że wychodzi z prassy obwieszczenie magistratu tutejszego wyznaczające termin do obra-nia wyborców na dniu 5, 6 i 7 Grudnia r. b. Pra-wo głosowania mającym, wydane będą w sali ratu-sza karty legitymacyjne w d. 28, 29 i 30 Listopada tudzież 1go Grudnia r. b. z rana i popołudniu w zwykłych godzinach urzędowych. (Zg.)

(K.) BYTOM (w Górnym Szląsku) d. 29 Listopada. Ani owe tak okrzyczane stronnictwo reakcyjne pol-skie, ani nawet polityka Rossyjska nie okazały się jeszcze tak nikczemnymi w postępowaniu jak pano-wie Niemcy, dziedzice dóbr i kopalń szląskich. Mnó-stwo podstępnych fałszywych plakatów obiega po Szląsku. Hrabowie owi co utrzymywali, iż w Szlą-sku po polsku tylko parę wsi mówi, owi faryzeusze dziś po polsku wydają do ludu odezwy. Oto ode-zwa Hr. Limburg Stirum\*), a takich prócz bisku-pich napomnień i księżych sztuczek tysiącami do Szlą-ska napływa; podcinają boże męki i figury po po-lach, aby to ogłaszać za czyny demokratów, ogła-szają (Nro 275 Gaz. Szląs.) iż strona lewa Zgromadz. Nar. utrzymuje że Chrystus Syn Cieśli, a Bóg Oj-ciec straszdył, a gdy król tego potwierdzić nie chciał, więc ztąd powstały berlińskie wypadki. Lud w kopalniach pracujący z ustania hut nędzny, je-szcze dręczą do ostatka oddalając od robót tych którzy lub adressy dziekczynnej dla ministerium i bi-skupa popisać nie chcą, lub też uczęszczają na po-siedzenia klubu narodowego. Lud mimo to, nad pod-zwiciem politycznym zajęty, tłumami na posie-dzenia klubu uczęszcza. Dziennik górnoszląski po wszystkich szynkowniach, knajpach i karczmach czy-tany. W niedzielę komitet wybrany z obu klubów niemieckiego i narodowego, zebrał po 2óch wysłań-ców z 180 gmin obwodu bytomskiego, a na tém po-siedzeniu ustanowił zaprzeczenie podatków króle-wskich aż do czasu zmienienia ministeryum. Ode-zwę wydaną przez tenże komitet do Szlązaków ogła-sza 51 Ner Dz. Gór. Szl. Oprócz klubu narodo-wego, demokratycznego, Towarzystwa pracujących dla oświaty ludu, jest jeszcze klub w Mysłowicach, w Rybniku, w Gorzowie i w Mikułowie, które w zwią-zku z klubem bytomskim działają. Aby okazał jak dalece w 4 tysiące ludności liczącém miasteczku Bytomiu, ruch polityczny jest wielkim, dodam je-szcze iż oprócz wymienionych klubów w témże mie-\*) Smieszna tę a nikczemną odezwę umieścimy jutro.

ście są jeszcze reakcyjne 2 Towarzystwa: Maryjańskie i Niemiecko-katolickie.

**Austria.**

WIEDEŃ 28 Listop. W Salzburgu i po innych miejscach pisze Gazeta Wiedeńska, zbierane są adreśsy przychylnie przyłączeniu Austrii do Związku niem. Gazeta rzeczona w 5 punktach wystawia szkodliwość tego kroku, dla wszystkich mieszkańców austriackich prowincyj. Pociągnąłby on za sobą oderwanie od monarchii nieniemieckich prowincyj, jako to: Galicyi, Węgier, Siedmiogrodzia, Chorwacy, Sławonii, Pogranicza wojskowego, Dalmacyi, Istrii, Lombardyi i Wenecyi. Niema tu wzmianki o Czechach, uważają je bowiem jako część Związku niem. co jednak nie powinno Czechów obawą napełniać, jak nas nie pozbawił nadziei tylokrotny rozbiór Ojczyzny naszej. W rzezonym artykule wskazane jest jakoby stratę wszystkie prowincye Austriackie w takim przypadku poniosły; dowodzi bowiem: 1) że odgraniczenie cłowe nastąpiłoby między niemieckimi i nieniemieckimi prowincjami, a ztąd upadek handlu, rzemiosł w prowincjach niemieckich, upadek rolnictwa i handlu surowych wyrobów w prowincjach Słowiańskich: 2) że prowincye nieniemieckie mając osobne wojsko i administracyę, wolne prawodawstwo, osobne dyplomatyczne stosunki, łatwo by mogły być wmięszane do jakiej zewnętrznej wojny a wojska niemieckie nie miałyby wolności pomagania im! 3) że wolnoby było w Austrii niemieckiej osiadać innym choć nie austriackim Niemcom. 4) że sejm by został rozwiązany, a sprawy Austrii (niemieckiej) toczyłyby się na sejmie frankfurckim; 5) że życzenia Tyrolu i Illyrii a nawet Czech na sejmach prowincjonalnych wyrzeczone o większą samodzielność wewnętrzną ich administracyi, nie mogłyby już być wzięte na uwagę. Przeto wzywa Gazeta Wiedeńska aby wszyscy mieszkańcy wszystkich prowincyj Austriackich, oświadczyli się za utrzymaniem państwa Austriackiego w takim rozumieniu, aby związek jego z Frankfurtem tylko na serdecznym i wiernym popieraniu interesów Austrii z Niemcami polegał.

My z naszej strony nie lękamy się oświadczyć, iż życzenia nasze zgadzają się z życzeniami partyi frankfurckiej i że nas nie zastrasza ani komora między Niemcami i Polską, ani nieobronność granic naszych przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, któryby niepotrzebując obawiać się potęgi niemieckiej mógłby nas połknąć, ani własnej administracyi się nie lękamy; owszem sądzimy że nie posyłając wojsk naszych na uskromienie buntów Wiedeńskich lub włoskich, że nieposyłając pieniędzy naszych na utrzymywanie obojętnych dla nas wojen, że nie obawiając się konkurencji wyrobów niemiecko-austriackich prowincyj, własne dzwigniemy rękodzieła, którym dotychczas tysiączne trudności wzniesić się niedozwalały; słowem, najmniejszej nie czujemy trwogi na obraz mniemanego nieszczęścia, nad którym Wiedeńska gazeta krokodyle lży roni.

Węgierski pułk Maryaszów który udało się rządowi wysłać z Galicyi skąd łatwa była sposobność do dezercyi, został rozbrojony i pod silną strażą do Berna zaprowadzony i tamże uwięziony.

Rada miejska pracuje od rana do wieczora nad pisaniem adreśsów i wysyłaniem deputacyi. Zdaje się że nikogo ze zdobywców Wiednia nie ominą, aby pokazać jak nienawidzą upadłej władzy.

Ostatnie adreśsa w Gazecie wied. umieszczone i ostatnie deputacye o których tam mowa, przeznaczone są banowi Chorwackiemu i jen. br. Czorich.

Chwila walki z Węgrami już się zbliża. książe Windischgrätz miał podobno zaprotestować przeciw użyciu kul łańcuszkowych ale otrzymał odpowiedź że w obronie każdy rodzaj broni jest słuszny, z resztą że je zaniechają Węgrzy jeśli Austriacy zaniechają rac kongrewskich.

WIEDEŃ 28 Listopada. Windischgrätz w odpowiedzi na adreśs Rady miejskiej wiedeńskiej wyrzekł między innymi: Bądźcie panowie przekonani że czuję całą trudność waszego położenia, i że

wszystkie moje usiłowania do tego jedynie zmierzają będą, aby przywrócić pokój, porządek i bezpieczeństwo które tak długo podkopane były przez burzycieli i intrygi obcych facyj mających na celu obalenie wszelkich prawnych stosunków. To cel mój jedyny... Pomnijcie panowie jak wielkie jest moje zadanie; znajduję się w tak trudnym położeniu że nigdy podobno w trudniejszym żaden nie znajdował się człowiek. Przekonany jestem że wszyscy dobrze myślący obywatele, każdy w swoim zakresie, zmierzają do tego będzie, abyśmy lojalność we wszystkich klassach ludności tak znowu rozprzestrzeleni, jak tego sobie życzymy i jak tego konieczność wymaga.

W tymże samym Numerze czytamy dość dziwnie wyredagowaną protestacyą p. William H. Stiler politycznego agenta Stanów Zjednoczonych Ameryki przeciw wieściom jakoby miał dać u siebie schronienie Dr. Schütte, lub jakiegokolwiek bądź innnej osobie.

Gazeta Wiedeńska w następnym sposobie opowiada i usprawiedliwia kontrybucyą przez feldm. Radeckiego nałożoną: Podatek wojenny przez marszałka na Lombardya nałożony, wynosi dla miasta Mediolanu 22 a dla innych miast lombardzkich Brescia, Cremona, Lodi itd. 16 milionów liri. Mediolan już miał wypłacić 7 milionów. Mieszczanie i chłopci nie wiele ucierpią. Rozdział pada po miastach w ogólności na szlachtę (Nobili pisze Gazeta) zawsze oczekującą na wypadek zbrodniczych intryg Kossutha. Massa ludu niewiele uczuje ciężaru mającego się spłacić wynagrodzenia. (Za co? pytamy. I to są dzienniki dobrze myślące które w podobny sposób o podobnego rodzaju kontrybucyach piszą. Gdyby gdzie jaki rząd rewolucyjny podobnego coś zrobił, nie miałyby dość oburzenia na wyklęcie podobnego rodzaju wandalizmu, ale że to obrońca dobrych zasad wynagrodzenie rozpiął, Gazeta pociesza się myślą że mieszczanie i chłopstwo nie wiele na tém ucierpią. Cudowna moralność).

(K.) KROMIERYŻ 27 Listopada. Przy odczytaniu, a raczej przy wniosku zrobionym ze strony prezydenta, aby protokoły posiedzeń ostatnich w Wiedniu były przeczytane, wszczęła się rozprawa czyli te posiedzenia mają być uważane jako posiedzenia sejmowe lub też nie — między mówiącymi przeciw uznaniu tych posiedzeń odznaczili się głównie posłowie Czescy Rieger i Brauner — mniejsza o to gdyby brak loiki, nawet brak tylko rozumu politycznego był do zarzucenia w tej mowie tych posłów, ale nie do darowania iż ci panowie mówiąc, zapomnieli zachować zwyczajną godność człowieka. Nieprzyzwoitość posunięta była do takiej ostateczności, iż stronnicy tej barwy, którzy więcej sumiennosci i honoru w sercach swych mają, z całym oburzeniem mówili i oświadczyli, że ta mowa bez odpowiedzi nawet z przeciwnej strony, więcej zaszkodziła niżeli pomogła w opinii publicznej. Trudno tyle nikczemności wypisać i spamiętać ile tam wypowiedziane było; na wieczystą pamiątkę jednakże do jakiego stopnia podłości ludzie posunąć się mogą, posłużą stenograficzne doniesienia, z których świat będzie mógł osądzić czem są posłowie Czescy, w jakim duchu postępują i czyli z takimi ludźmi i taką polityką posłowie polscy nie tylko jako ludzie stanu ale nawet jako ludzie honoru, mogą mieć kiedykolwiek coś wspólnego. Niewyliczając wszystkich niedorzeczności i haniebnych czynów p. Riegera, dość będzie wspomnieć o ustępach tych w których podobno się p. Riegerowi z drwinami i urąganiem mówić o Messenhausery i jego rozstrzelaniu — o wdowach i dzieciach mężów poległych w czasie rewolucyi październikowej, którym nie pojmuje dla czego sejm nienaznaczy pensyi; szydząc zapewne z ogłoszenia Rady miejskiej wiedeńskiej zapewniającej wdowom i dzieciom poległych, utrzymanie z funduszów gminy wiedeńskiej. Coś tak niegodnego z ust posła usłyszeć trzeba zapewne wiele sejmów objechać, a odpowiedzieć prawdziwie nie warto było; co też poseł Schuselka zabierający głos oświadczył publicznie, mówiąc iż odpowiadać na mowy panów Riegera i Braunera jest niżej godności człowieka;

dla czego też mówiąc zwraca swój głos w odpowiedzi któremuś z poprzednio mówiących ale bynajmniej nie do panów Riegera i Braunera. Ponieważ zamknięcie debatów uchwalone już było, więc przystąpiono do głosowania mniemanego i wśród 277 głosujących 143 głosy było za nieczytaniem, a 124 za czytaniem, resztę głosów usunęło się od głosowania, takim więc sposobem upadliśmy i te cztery ostatnie sessye w Wiedniu które w samej rzeczy nie mają nic ważnego w sobie, nie znalazły uznania. Choć nie ma w tém żadnej wartości politycznej, jednak upadliśmy z łaski opieszałości posłów naszych, których jeszcze niemal dwudziestu nieprzybyło. Wasz poseł Jakubowski wyszedł z sali przed głosowaniem, o przyczynie usunięcia się jego od głosowania niewiem. Z resztą sessya nie miała nic ważnego w sobie i wkrótce zamknięta została; przysłała na Czwartek na godzinę 10tą z rana naznaczone.

Czytelnicy nasi mają już wyobrażenie o całości posiedzenia z d. 17 Listopada z korespondencyi naszej z Kromieryża. Wszakże dla uzupełnienia tego obrazu musimy wyjąć z gazety Wiedeńskiej niektóre szczegóły, w braku innych dzienników, któreby na większe z naszej strony zaufanie zasługiwały. Podajemy więc w skróceniu ową sławną mowę Riegera, tak jak je sprawozdanie wspomnianej gazety zamieszcza.

Jak wiadomo chodziło o przyjęcie protokołów z posiedzeń dnia 28, 29 i 31 Października. Helrigl wniósł, ażeby ich nie odczytywać i tém samym posiedzenia te unieważnić. Toż samo utrzymuje Rieger, bo, jak mówi, nie są to protokoły sejmowe, gdy na posiedzeniach nie było wolności obrady (?). On sam nie występował przeciw, bo jego osobiste bezpieczeństwo było zagrożone (!), chociaż w najgorszym razie spotkałby go tylko los Latoura, a nigdy nie byłby wstanie mandatu swojego dopełnić. To go więc upoważnia tutaj do odezwania się gdy tam milczyć musiał. (Jaki odważny!). Mandat nie mówi nic o tém, aby interesów ludu bronić orężem. (Zapewne, zwłaszcza mandat wyborców czeskich). Nie opuścił sejmu przez tchórzostwo (ktoby był myślał?), bo gdyby był tchórzem, czyżby śmiał przez 6m Października wystąpić w obronie bohatera Jellaczycy. (Ze strony lewej: Nie potrzebujemy pańskiego wyznania politycznej wiary). Jeżeli przyjmiecie te protokoły, uznacie przez to samo dzień 6ty Października i jego następstwa. Powiecie mi, że rząd sejm uznał. Nie zazdroszczę moim przeciwnikom podobnego dowodu. J. C. Mość przyjęła wprawdzie prawo podatkowe, lecz cesarz jest nieodpowiedzialny. (Co za rozumowanie, jakby Cesarz konstytucyjny mógł jakiegokolwiek prawo sankcjonować, bez porady odpowiedzialnych ministrów). Lecz czy ministerium albo raczej czy kadłub ministerium Wessenberga postępował jak był powinien, spodziewam się że do tego ministerium odwoływać się nie będzie. Wszak je Windischgrätz do Wiednia posłał w tym samym czasie, w którym was do Kromieryża przeniósł. Ale ministrowie gdy z jednej strony slali wojsko na Wiedeń, z drugiej kierowali jego obroną. (Do rzeczy). Sprzeciwiam się odczytaniu protokołu, bo Czechy, bo Tyrol i tyle innych krajów reprezentowanymi tam nie były. Lud mój postępowanie moje pochwalił, uchwał sejm nie przyjął. Jeżeli kiedy błędne zdanie że za mniejszością sejmu większość ludu stoi, prawdą być może, to bezwątpienia teraz. Ci co się przeciw Windischgrätzowi bili, robili to w skutek postanowienia Izby która Windischgrätzta buntownikiem ogłosiła. Messenhauser umarł odważnie, pełnił on tylko swoją powinność w skutek postanowienia komitetu Izby. Jeżeli protokoły uznacie, Windischgrätz wtedy będzie mordercą a Messenhauser obrońcą wolności, wtedy będziecie musieli wystawić pomnik wszystkim poległym, bo wszyscy umarli za swobody nabyte w dniu 6 Października. Ale dużo takich swobód, może spowodzić upadek wolności. On i jego przyjaciele nie chcieli podobnej odpowiedzialności na głowę ściągać. Niech

ją wezmą ci którzy w Wiedniu pozostali a protokół przez niego odrzucone przyjąć radzą. *Dixi et salvavi animam meam.*

W podobnym duchu odzywał się i Brauner, ale dość na jednej takiej mowie. Po przyjęciu wniosku Helrigla ukazali się ministrowie, Schwarzenberg, Stadion, Bach, Bruck, Kraus, Cordon, Thinfeld. Schwarzenberg zabrał głos. Mowę jego którą uważać musimy jako program ministerjalny, umieścimy jutro w całości. Tu tylko dodamy, że minister wspominał o wojnie domowej w Węgrzech, z tego powodu Szuszelka interpellował ministerium czyli ono jest odpowiedzialnym za wszystkie kroki armii i Windischgrätzta w Węgrzech, lub też czyli dyktatura wojskowa trwa jeszcze. Schwarzenberg odrzekł, że na wszelkie interpellacje dopiero po wspólnej naradzie ministerjalnej odpowiadać będzie.

Smolka donosi, że złożyli mandat poselski: Doliak, Slawjk, Gschnizer, Potocki, Pillersdorf, Zamojski, niemniej wielu deputowanych żądało urlopu.

Löhner zwraca uwagę na potrzebę nowego prawa rekrutunku i żąda aby Izba osobną na to sessją przeznaczyła. Posiedzenie odłożone aż do Czwartku t. j. 30 Listopada.

### Niemcy.

BERLIN 28 Listopada. Wszystkie usiłowania p. Gagern do załagodzenia nieporozumień między Izba a koroną, spełzły na niczym. Opuścił Berlin straciwszy wszelką nadzieję dopięcia zamiaru. Utrzymują tu, że oprócz powyższego celu, myślą jego było porozumieć się z królem względem przyszłych losów Niemiec. Oderwanie się Austrii od ogólnego związku, niepodlega dziś wątpliwości; Arcyksiążę Jan nie chce dłużej pozostać na czele rządu centralnego. Gagern chciałby go zatrzymać do chwili stanowczego zawotowania konstytucji, następnie skierować stanowczy wybór na króla pruskiego, jako pierwszego cesarza Niemiec.

BRANDENBURG 28 Listopada. Deputowani, którzy na wczorajszej sessji swoją założyli protestacją, nie opuścili miasta, ale też żaden nowy deputowany nieprzybył. Król miał wydać surowe rozkazy aby Izba była w potrzebnym komplecie, chodzi tylko o środki zadosyćuczynienia woli królewskiej. Stan obłączenia jeśli nie *de jure* to *de facto* istnieje i w Brandenburgii; wojsko i policja po wszystkich kręci się ulicach.

Drugie posiedzenie Izby. O pół do dwunastej, z pozorów sądząc, zebrała się większa trochę liczba deputowanych. Ministrowie wchodzą w żywe rozmowy z deputowanymi, którzy udzielone im wiadomości po całej Izbie roznoszą. Tworzą się liczne grupy; wszędzie żywe i głośne rozmowy. Prezydujący zajmuje krzesło i wzywa do odczytania protokołu wczorajszej sessji. Głośny opór. Reichensperger: Nie jesteśmy w dostatecznej liczbie do przyjęcia protokołu, protestuję przeciw jego odczytaniu i wnoszę aby się nad tym zastanowić czy ma być odczytany protokół, który nie ma żadnej pretensji do obejmowania postanowień zgromadzenia. Köhler: Przyjęcie wczorajszego protokołu będzie także postanowieniem, ale dziś, jak wczora, nie jesteśmy w potrzebnej do tego liczbie. Baumstark: Rozprawialiśmy wczora, a czy w komplecie czy nie, mamy prawo przyjąć protokół wczorajszych rozpraw. Po czem Izba przyjęła protokół.

Następnie Izba po krótkiej dość żywej rozmowie zawiesza dyskusję na godzinę, bo ministrowie nie byli jeszcze w stanie przedstawić Izbie zapowiedzianej na dziś komunikacji. Po godzinie prezydent zasiada, ale ministrów jeszcze nie widać. Dla przepędzenia czasu sekretarz odczytuje listę imienną. Prezydujący: Znajduje się 159 deputowanych, nie jesteśmy więc w komplecie; donoszę o tym ministrom. Deputowany Thüm nowo przybyły z Berlina, powtarza oświadczenie deputowanego Dane zrobione na wczorajszej sessji. Po chwili przybywają ministrowie.

Simons: Zrobiłem wniosek odroczyć posiedzenie do jutra na godz. 11, bo odczytanie listy imiennej przeko-

nało mnie że nie jesteśmy w komplecie. Niewiem czy będziemy w komplecie jutro. Za stósowne jednak uznaję, abyśmy nieprzytomnym kolegom dali sposobność do połączenia się z nami. Ale jeśli we czwartek nie będziemy jeszcze w komplecie, zastrzegam sobie wtedy prawo wniesienia aby prezydujący wezwał ministerium w imieniu Izby do wezwania na miejsce brakujących deputowanych ich zastępców.

Prezes rady ministrów (czyta). Odczytane w tej chwili wnioski zgadzają się w zupełności z widokami rządu co do dzieła zebrania konstytucji. Jak więc otrzymają zezwolenie Izby, ministrowie nie mają żadnych powodów opozycji aby Zgromadzenie czekało do jutra lub pojutra na dokompletowanie swjej liczby. (Głośne oklaski). Wniosek odroczenia narad do jutra przyjęty.

Powiadają że myślą ministrów było odczytać na dzisiejszej sessji odroczenie Zgromadzenia do dnia 15 przyszłego miesiąca, ale ogólne oświadczenie się wszystkich deputowanych de sekretno przypuszczonych, przeciw niewłaściwości tego kroku, skłoniło ministrów do zmiany taktyki, i do odłożenia planów na później.

MOGUNCYA 25 Listopada. Od kilku dni zabroniono żołnierzom pruskim zwiedzać szynkownię „pod górą srebrną“, mimo to żołnierze tam dalej uczęszczali. Silny patrol aresztował tam kilku a nazajutrz 150 żołnierzy weszło do téjże szynkowni wotując: niech żyje Rzplta! niech żyje Hecker! i naradzali się nad uwolnieniem swoich towarzyszy z twierdzy, a potem zebrał się przed domem majora plaču i domagali się ich uwolnienia. Ztamąd udali się do jenerała i rozpędzili oficerów drogę im zachodzących. Nazajutrz wojsko otoczyło szynkownię gdzie aresztowano znaczniejszą jeszcze liczbę żołnierzy, obawiają się następstw gdyż żołnierze z tych nawet którzy przyczynili się do aresztowania pierwszych, zaczynają odgrażać.

### Francya.

PARYŻ 25 Listopada. (Dalszy ciąg interpellacji pana Juliusza Favre).

Podają przykłady, mówi dalej minister spraw wewnętrznych, merów którzy zachęcali mieszkańców do wotowania w pewien sposób, wspominają nawet o jednym radcy departamentowym w Pas de Calais, który wzywał obywateli do głosowania na jenerała Cavaignaca. Ale jakżeż można czynić zarzuty rządowi z tego powodu. Jakimże prawem możemy zabronić merowi albo radcy którego nie mianujemy, którego odwołać nawet do woli bez dokonania pewnych formalności nie możemy, aby tego lub owego nie radził, do tego lub owego nie namawiał, gdy urzędnicy nie zupełnie podlegają ministrowi spraw wewnętrznych. Jakimże sposobem możemy zażądać od niego rachunku z mowy, którą miał (a która nawet wydaje mi się bardzo słuszną) i czyliż aż do takich drobnostek trzeba było się poniżać, aby nas interpellować i stronnictwo zadawać zarzuty? Otóż patrzcie panowie do czego schodzą te wszystkie oskarżenia. Jeden podprefekt miał powiedzieć to czego sam nie chwali i co bym natychmiast skarcił, gdybym był przeświadczonym o prawdziwości tego faktu. Mery, radcy rozszerzają opinie według swego upodobania za co im rząd *nie a nie* zrobić nie może. I otóż wszystko, wyjąwszy pisma z których żądają explikacji i wyjaśnień. Wszakżeż sam p. Favre powiedział, że to jest nieszczęście mieć niezręcznych przyjaciół; jam mu na to odpowiedział: że każdego z kandydatów ma dosyć niezręcznych przyjaciół, a nieskończylibyśmy dzisiaj gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie zabiegi i starania w interesie każdej kandydatury robione, które tylko do jej skompromitowania przyczynić się mogły. Pisma jak „pretendenci w obliczu narodu“ i inne zawierające ohydne kłamstwa na wielu kandydatów, chociaż zupełnie obce administracji, zostały pochwycone przez policję i wydanym został rozkaz prokuratorowi Rzpltej polecający jak najściślejsze sądowe dochodzenie. Nieprzyjaciel jen. Cavaignaca nie mogli pisać w inny sposób, urzędnik który pisał został natychmiast po-

sady swojej pozbawionym. Cóż więc zrobić możemy. Gabinet potępia wszelkie intryki, nie chce się poniżyć obietnicami których dopełnić nie może. A jeżeli przypadkiem który z podwładnych urzędników odezwał się z takowemi w imieniu rządu, gabinet przezemnie publicznie je odwołuje, zaprzecza i potępia. Ale gdyby i z drugiej strony (czego nie przypuszczam) w eksploatacyi na korzyść jakiej kandydatury używano środków szkodliwych obecnemu stanowi społeczeństwa, nadwężających konstytucję którą uchwaliliście, gdyby mówiono do ludu: konstytucja nie dała wam jeszcze wszystkiego co należało i czego lud żądać może, wtedy rząd i jego ajenci nie mogliby zostać obojętnymi, a dobro kraju i społeczeństwa nakazałoby mu jak najenergiczniejsze wystąpienie. Gdyby mówiono: Rzeczpospolita dość długo już żyła, Francya nie może być szczęśliwą bez... króla, bez... cesarza czyli rząd przybierając na siebie cechę bezstronności, wychodząc z zasady przyjętej przez naród, może wahać się między dwoma kandydaturami, z których jedna zgodną byłaby z konstytucją, a drugąby dążyła do jej obalenia, czyli rząd w takim razie może być obojętnym, czyli nie ma prawa, czy nie ma obowiązku do potępienia osoby i opinii tak szkodliwych przez nią reprezentowanych. Czy wiecie, co się dzieje po wielu departamentach, gdzie z wielką trudnością przychodzi nam zbierać podatki. Otóż mówią: Będziemy mieli prezydenta który nas uwolni od podatków, pocóż je teraz płacić? Czekajmy do 10go Grudnia. I w obec tego, w obec takich intryg mamy zostać zupełnie obojętnymi, jeżeli intryki te nie poprzestają na zaleceniu tego lub owego kandydata, ale paraliżują czynności do których wykonania powołani jesteśmy.

Ale nie na tém koniec. W chwili gdy Rząd potrzebuje zupełnego zaufania i jak największej siły, są ludzie którzy go chcą osłabić a nawet zniszczyć. Czytacie w pewnym dzienniku że jest jakiś haniebny projekt Rządowy zamachu na członków Zgromadzenia, projekt do tego stopnia już znany, że wielu członków spać nawet u siebie nie śmie. Pisze to jeden dziennik, powtarza nazajutrz drugi, a trzeciego dnia mówi znowu pierwszy: „Ależ ta wieść tak rozpowszechniona nie musi być zupełnie bezzasadną.“ I otóż Rząd który wyszedł z was, z którego członków każdy dałby swoje życie za wolność, i otóż Rząd ten uknuł haniebny projekt rozpędzenia was. Wieści te rozchodzą się po departamentach. I jakżeż wtedy należy postępować w obec ludzi co pragną zniszczyć wszystkie siły Rządu, całe zaufanie Zgromadzenia, Narodu.

Zarzucają mi, mówi dalej minister spraw wewn. że w liście prywatnym wyraził zdanie względem kandydata. Uczyniłem to jako obywatel. Proszono mnie o radę, nie mogłem, nie powinienem jej odmawiać. Czyliż p. Lamartine nie pisał listów na korzyść Ledru-Rollina w chwili wyboru na reprezentanta. A jeżeli wówczas służyło mu to prawo, dla czegoż ministrowi działającemu jako człowiek prywatny ma być wzbronione to co jest nakazane każdemu obywatelowi. Jak to! czyliż w obec tych wszystkich potwarzy, oszustw, kłamstw i podłości rozpuszczanych których wagę ja sam znać najlepiej mogę, czyliż zapytany, proszony o radę, o objaśnienie, mam milczeć. Nie! gdyby Zgromadzenie chciało mi narzucać to prawo nikczemności, prosiłbym raczej o odjęcie władzy, której piastować za taką cenę, nie mogę. Otóż wszystko co miałem odpowiedzieć a sądzę że odpowiedział na wszystkie zarzuty, sądzę że dowiodł iż postępowanie Rządu w sprawie kandydatury jest takie, jakim być powinno, że władza pozostała w granicach jej przynależnych, ani mandatu swego nienadużyła.

Czytelnicy nasi pojmą łatwo jakie wrażenie mowa ministra sprawić musiała. Zgromadzenie chciało skończyć jak najprędzej rozprawy, sam nawet pan Favre starał się wytłumaczyć, uniewinnić, gdy Lamoricière zabrał głos wyjaśniając kilka faktów. Żałować należy, że nie był tak umiarkowany jak jego

kolega i że w tej mowie dało się czuć coś nieprzyjemnego a zdradzającego rubasznosc żołnierską. Pan Marrast przerwał nagle rozprawy przechodząc do porządku dziennego i posiedzenie na chwilę zawieszonym zostało, poczem Izba przeszła do budżetu ministerium prac publicznych.

Jak się skończy jutrzejsze posiedzenie nie trudno odgadnąć. Rząd tak jak dzisiaj zostanie zwyciężoną, a wszyscy to czują że od jutrzejszego rezultatu wybory bardzo wiele zależeć będą. Jeszcze do dziś dnia wie się za L. Napoleonem. Pewnego dnia w dep. Deux-Sevres chodziło o wybór radcy municipalnego, i wybór padł jednomyślnie na Ludwika Bonapartego! Przykład ten daje wiele do myślenia.

PARYŻ 26 Listopada. (Posiedzenie z d. 25, Tłumaczenie się względem wypadków Czerwcowych). Otóż i te straszne rozprawy które na kilka dni naprzód obudzały wszystkich ciekawosc i niepokoily mieszkanców. Uwaga Zgromadzenia i publiczności była natężona do najwyższego stopnia, gdy jen. Cavaignac wstąpił na trybunę i oświadczył, że rozprawy które się rozpoczynają nie toczą się między nim a komisyją, ale między nim a pp. Garnier-Pagès, Duclerc, Pagnerre, Barthélemy, Saint-Hilaire, jeżeli to jest prawdą, o czem dość głośno mówią, że opowiadali czy też napisali szczegóły wypadków Czerwcowych, podających go w podejrzenie i zaskarżających przed opinią narodu. Zabrał więc głos p. Barthélemy Saint-Hilaire i dał do zrozumienia, że sami nie myśleli rozpoczynać boju, że niewystępowaliby na trybunę jak na teraz przynajmniej, gdyby przez samego jen. Cavaignaca powołanymi nie byli, a głównie dla tego że wystąpieniem swoim nie chcieli ani pomagać ani szkodzić niczyjjej kandydaturze, będąc w tej sprawie zupełnie obojętnymi. A więc jakkolwiek wypadnie rezultat z tej walki, następstwa wszelkie choćby nawet szkodliwymi były dla Rzpłtej spadną nie na nich, ale na tych którzy ich do tłumaczenia przymusili. Będąc winnymi prawdę potomności i historii napisali dzieje walki Czerwcowej jako wyciąg z historii rewolucyi 1848 r. za rządu tymczasowego i komisyji wykonawczej. Urywek ten komunikowany był ośmiu członkom Zgromadzenia, między którymi byli także otwarci i znani przyjaciele jen. Cavaignac. Obecnie więc odczytują ten opis w obec Zgromadzenia i krokiem tym dogadzają nawet życzeniom jen. Cavaignac, gdy otwierają dyskusyją opartą nie już na wieściach ale na podstawie pewniejszej i lepiej oznaczonej.

Niepodobna jest zamieścić całego opisu, kilka numerów dziennika zaledwo potrafiloby objąć wszystkie szczegóły wczorajszego posiedzenia, dla tego historiją p. Barthélemyego skracamy, stosując ją do głównych punktów na których się opierają ważniejsze zarzuty. P. Barthélemy Saint-Hilaire przypomina że komisyja wykonawcza widząc niebezpieczeństwo jakie grozi stolicy i całemu krajowi mianując na d. 19 Maja Cavaignaca ministrem, poleciła mu sprowadzenie wojska do Paryża w ilości 20,000 tak ażeby korpus ten razem z 15,000 gwardyi ruchomej, 26,000 gwardyi republikańskiej, 2,500 straży z stosowną ilością kawaleryi i piechoty, podniósł siłę garnizonu stolicy do 45,000 ludzi gotowych na każde zawołanie do wystąpienia pod bronią. Nie przestając na tém, komisyja wezwała do siebie jenerała Fouché komendanta pierwszej dywizyi i zapytała ile ludzi ma pod swojemi rozkazami w Paryżu. Pokazało się że wszystkiego było 10,000 a to była właśnie siła sprowadzona przez p. Arago jeszcze w d. 20 Kwietnia. Od tego czasu żaden nowy oddział do stolicy sprowadzony nie był.

Dnia 21 Czerwca panowało w mieście ogromne wzruszenie. Na rozkaz komisyji wykonawczych w skutek uchwały Zgromadzenia narodowego, znaczna liczba robotników miała opuścić Paryż. Cały dzień 21 zeszedł na rozmowach, ale minister spraw wewnętrznych widząc, że głównymi sprawcami rozruchu byli delegowani z Luksemburgu, kazał ich

aresztować. Rozkaz ten nie był wykonany. Tłumy robotników zbierały się na placu Sgo Sulpicego, ale rozeszły się za zbliżeniem się wojska, wysłanego przez p. Arago. Przez cały dzień delegowani biegali po przedmieściach i warsztatach rekrutując robotników. Położenie stawało się coraz groźniejszym, umówiono się, że wszyscy zejdą się nazajutrz o godzinie 6ej rano na placu Panteonu. Zaraz więc komisyja o tém została uwiadomiona i posłała rozkaz ministrowi wojny postawienia wojska na tymże placu przed oznaczoną godziną. Rozkaz ten nie był wykonany, robotnicy zebrali się, a na placu nie było ani jednego żołnierza. Od godziny 8 rano trwała narada komisyji wykonawczej, na której byli przytomni minister wojny i jenerał Fouché. Zapytano jenerała Cavaignac dla czego wojska na placu Panteonu nie postawiono i dla czego w ten sposób zostawiono wolne pole powstaniu. Jen. Cavaignac tłumaczył się z początku, że rozkazu nie odebrał, ale gdy p. Barthélemy przypomniiał, zapytał znowu o to jen. Fouché. Powstała sprzeczka, jen. Fouché umilkł, ale rzecz godna uwagi, że odtąd popadł w niefaskę i został prawie natychmiast przeniesiony. Rzeczy jeszcze tak źle nie stały naówczas, powstanie było jedynie na placu Panteonu, stłumić go można było z łatwością, jako doradzał minister Recurt, który gdy mu żwawo oponowano zawołał: „Więc chyba chcecie formalnej batalii.“ Jest to oczywista że ryzykowano za wiele, że powstanie mogło się z łatwością stać panem Paryża i rekrutować wszędzie ludzi i broń których potrzebowało. Były więc dwie główne kwestye. Pozwolić na budowę barykad i czekać na wzmocnienie powstania, jak tego chciał Cavaignac — lub też przeszkodzić im natychmiast jak tego chciała komisyja. Minister wojny był naczelnym dowódczą wszelkiej siły zbrojnej, ale jako taki ulegał a przynajmniej powinien ulegać rozkazom komisyji wykonawczej. Ile razy jen. Cavaignac ukazywał się w hotelu prezydencyi, tyle razy robiono mu zarzuty, że nie ma wojska. Około południa (we Czwartek) przybył w wielkim pośpiechu repr. Bixio, żądając aby mu dano 200 ludzi na ulicę Sgo Jakóba. Jenerał Cavaignac odpowiedział, że nie chce rozpraszać i kompromitować swojego wojska. „Ależ jenerale, odpowiedział Bixio, ty nie masz wyobrażenia co to jest walka uliczna, co to jest pozwolić na budowę barykad, które potem burzyć i zdobywać trzeba będzie. Za godzinę może być za późno, gdy teraz tych kilku ludzi, kobiet i dzieci budujących barykadę, rozpędzić przyjdzie z łatwością. „Zburzę barykadę a nie stracę ani jednego żołnierza.“ Prośby te były nadaremne, jenerał na krok od przyjętego systematu ustąpić nie chciał. (d. n.)

### Włochy,

**Lombardia.** *Gazeta Medyolańska* podaje do wiadomości nowy dekret Radeckiego, który najwyraźniej systematyzuje nowy rodzaj łupieztwa ukryty pod nazwą kontrybucyi.

Między osobami samowolnie fortuny pozbawionemi, znajdujemy księżniczkę Trivulzio Belgiojoso na którą nałożono 800,000 lirów. Hrabina Antonia Castelbarco ma zapłacić 300,000 lirów. Co ciekawsza, taż sama (druga) lista zawiera imię ośmioletniego dziecka (czy i ono czeka na wypadek zbrodniczych intryg Kossutha, jak mówi *Gazeta Wiedeńska*?) i Szpital Medyolański! któremu rząd austriacki winien od dawna kilka milionów.

To nieopisane łupieztwo jest wypadkiem osobistych planów feldmarszałka, któremu Montecuculi zrobił energiczne przedłożenie, napisane przez jednego z najuczestniejszych prawników włoskich Pedersani, radcę trybunału najwyższego. Pedersani miał oświadczyć feldmarszałkowi, że nigdy haniebniejsze prawo nie splamiło historii austriackiej, i że uda się osobiście do Ołomuńca, aby domagać się od cesarza jego zniesienia. W skutek tych uwag spodziewać się należy, że feldmarszałek wstrzyma wy-

konanie swoich dekretów i inną drogą szukać będzie funduszków. Jeżeli wierzyć można krążącym tutaj wieściom, następny ma być nowy plan finansowy: 1) dodatek 4 centymów od talara dotychczasowych podatków; 2) podatek od kapitałów; 3) podatek 4 milionów nałożyć na kupców; 4) podatek na majątki emigrantów.

Rzym. (*Rewolucya*). Tragiczna śmierć Rossiego nieopisany wywarła skutek na umysły mieszkańców. Miasto jednak było spokojne i ledwo mówiono o zmianach jakie konieczność nakazuje w sprawach publicznych po śmierci człowieka, w którym się koncentrowały wszystkie dążności anty-demokratyczne w Rzymie. Lecz spokojność była tylko pozorną. Wieczór d. 15 b. m. lud bratając się z karabinierami przebiega ulice miasta z pochodniami i chorągwiami. Gwardya obywatelska przystąpiła do ruchu wydając adres do karabinierów w którym oświadczyła się z swojemi braterskimi ku nim uczuciami.

Nazajutrz 16, o godzinie 11 rano, plac *del Popolo* zapełniony był Gwardyą obywatelską, wojskiem liniowym, robotnikami, karabinierami, mieszczanami, dragonami i t. d. Przynajmniej 30,000 osób tworzących jedną masę wyruszyło ku sali posiedzeń Izby deputowanych, niosąc następnej treści program:

Lud domaga się nowego ministerium przyjmującego następujące fundamentalne zasady: 1) Narodowość Włoska jest uznana; 2) Sejm konstytucyjny będzie zwołany, akt federacyjny będzie natychmiast wzięty pod rozwagę; 3) Postanowienie Izby deputowanych względem wojny o niepodległość wejdzie natychmiast w wykonanie; 4) Programm Mammianiego z dnia 5 Czerwca przyjęty będzie w zupełności. Lud oznaczył zaraz osoby ufność jego posiadające: Mammiani i dawni jego koledzy Sterbini, Lunati, Campello, Salicetti, Sereni, Fusconi.

Deputowani połączyli się z tłumem i udali się do Papieża, który naprzód pragnął wszystko odroczyć. Wezwany do dania bezwzględnej odpowiedzi oświadczył, że nie usłucha żądania noszącego na sobie wszystkie cechy przymusu. Tym czasem lud odparty gwałtownie przez sztyldwachów gwardyi szwajcarskiej, rzucił się na nich i rozbroił ich. Gwardya Szwajcarska stanęła natychmiast pod bronią, oszańcowała się wewnątrz zamku, grożąc że da ognia do tłumy. Lecz gdy lud niezważając na groźby, miasto rozproszył się, zamierzał bramy podpalić, Szwajcarzy dali ognia w rzeczy samej. Krzyk oburzenia rozległ się wszędzie; żołnierze którzy mieli udział w tej manifestacyi ludowej pośpieszyli po broń do koszar, uderzono w bębny na szturm, gwardya obywatelska połączyła się z wojskiem liniowym, Kwirynal zewsząd otoczony bronił się odważnie przez trzy godziny (od 3 do 6 po południu), dzięki oszańcowanym tam Szwajcarom.

Tymczasem stawiano wszędzie barykady, wymierzono działa na główną bramę, przygotowano drabiny, sznury i zaczęto myśleć o zajęciu szturmem Kwirynalu. Wtedy Pius IX, sądząc że wszelki opór był bezużyteczny, zawezwał adwokata Galletti i w porozumieniu się z nim, utworzył następne ministerium: Mammiani, minister spraw zagranicznych; Galletti spraw wewnętrznych i policyi; Lunati, skarbu; Sterbini, handlu i robót publicznych; Campello, wojny; ksiądz Rosmini \*) jest prezesem Rady i ministrem oświecenia publicznego; Sereni, sprawiedliwości i łaski. Co do innych żądań, papież odwołuje się do postanowienia Izby deputowanych.

Choć ogień trwał przez trzy godzin, straty są bardzo małe z jednej i drugiej strony. Lud ma mieć 4 tylko rannych. Powiadają że zginął sekretarz papieża ksiądz Palma. Tak więc Rzym przystąpił dziś do wielkiego demokratycznego ruchu, który już ogarnął Toskanią, niebawem przeniesie się do Piemontu; zostaje tylko Neapol, aby cały półwysep Włoski do jednego zmierzał celu.

\*) Znany z mnogich swoich dzieł politycznych.

Redaktorowie:  
**Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrich.**